



Wielkopostne Rekolekcje ze Słowem Bożym

V tydzień

11 - 16 kwietnia **2011**

Poniedziałek, 11 kwietnia - J 8, 12-20

Jezus jest światłością. Tylko idąc przez życie z Nim, w Jego świetle, nie zbłądę w ciemności. Dlaczego więc tak często wybieram ciemność zamiast światła?

Jezus nikogo nie sądzi, a jeśli sądzi, to tylko jako sędzia miłosierny, we wszystkim podobny do Ojca. Dlaczego mnie tak często zdarza się wydawać opinie o innych ludziach?

Jezus mówi do faryzeuszów: „Gdybyście Mnie poznali, poznalibyście i Ojca mego”. Czy to nie jest odpowiedź również dla mnie...? Gdybym poznał Jezusa, gdybym codziennie chciał Go poznawać, wybierałbym na co dzień Jego światłość, Jego życie, Jego prawdę, nie oceniałbym i nie osądzał bliźnich.

Jak zatem można poznać Jezusa? Najprościej, poprzez codzienne spotkanie z Nim. Najlepiej poprzez codzienną lekturę Pisma Świętego. Bo jeśli chce się kogoś dobrze poznać, to można z nim przebywać, można też o nim czytać, zgłębiać jego życie, myśli, poglądy. Wtedy ten ktoś stanie się bliższy i będę mógł powiedzieć, że go znam.

Z Jezusem może być tak samo, jeśli podejmę ten trud – codziennej chęci poznania Jego nauki. A wtedy poznam Jego Ojca.

Mojego najlepszego Ojca w niebie.

Wtorek, 12 kwietnia - J 8, 21-30

„Ja odchodzę, a wy będziecie Mnie szukać i w grzechu swoim pomrzecie” (J 8, 21) - takimi słowami Jezus zwraca się do Faryzeuszów, którzy nie żyją zgodnie z prawem mojżeszowym. Jezus nie stosuje zasad poprawności politycznej, nie owija słów w bawełnę. Odważnie i z pokorą głosi do czego może doprowadzić człowieka grzech. Jednak, mimo prze-

strogi, Chrystus pokazuje drogę wyjścia i źródło głoszonych słów: „Gdy wywyższycie Syna Człowieczego, wtedy poznacie, że JA JESTEM i że Ja nic od siebie nie czynię, ale że to mówię, czego Mnie Ojciec nauczył.” (J 8, 28).

Zawarty w tym fragmencie Ewangelii dialog Jezusa z Faryzeuszami opisuje dwa obozy - jeden należący do szatana, drugi do Boga. To ja wybieram, do którego obozu chcę należeć. Czy chcę podążać drogą złego – prowadzącą do śmierci, czy wybieram drogę, którą prowadzi mnie Chrystus – prawdy, miłości i życia wiecznego?

Wystarczy, że zaproszę Boga do swojego życia. Czy jestem gotów powiedzieć dziś Bogu TAK?

Środa, 13 kwietnia - J 8, 31-42

Spójrzmy na dzisiejszą Ewangelię okiem przypadkowego przechodnia odwiedzającego Jerozolimę. Przechodzień napotyka rozpalonych kłótnią Żydów. Co robi wobec tego? Najprawdopodobniej oddala się czym prędzej. Być może jednak naszego przechodnia zaciekawiloby to, kto okaże się zwycięzcą w obserwowanym sporze, i być może pozostałby przez chwilę na miejscu. Czego by się wtedy dowiedział? Ano okazałoby się, że w sporze Chrystusa z faryzeuszami nie ma wygranych ani pokonanych. Jezus odchodzi w swoją stronę, a faryzeusze w swoją...

Gdzie jednak podziało się nasze głębokie przekonanie o słuszności słów Jezusa oraz o pokrętności słów faryzeuszy? Przecież nasze przekonanie o błędzie faryzeuszy powinno być równie silne, jak przekonanie Szadraka, Mészaka i Abed-nego o błędzie Nabuchodonozora, który kazał im składać ofiary bożkom (por. Dn 3,14-20.91-92.95). Czy gdyby owi trzej młodzieńcy z księgi Daniela byli świadkami kłótni Jezusa z faryzeuszami, to i oni czuliby to, co my? Czy i oni mieliby ledwie niejasne poglądy na temat tego, kto tu przegrywa i dlaczego?

Trzej młodzieńcy z księgi Daniela nie mieli w sobie nic z postawy obserwatora lub widza. Ich serca były siedmiokroć gorętsze niż rozpalony piec, do którego Nabuchodonozor wrzucił ich za wiarę w niewidzialnego Boga. Trzej młodzieńcy przeszli cudownie i bez szwanku przez ten rozpalony piec. To, co im pomogło, to wielkie zaangażowanie, wiara i gorąca modlitwa. Nasz snujący się po Jerozolimie turysta najprawdopo-

dobniej nigdy nie sprzeciwił się swemu przełożonemu, pracodawcy, zwierzchnikowi (takiemu jak Nabuchodonozor), nigdy też nie musiał położyć na szalę swego własnego życia (jak Szadrak, Mészak i Abed-ne). A my?

Nie jesteśmy sami na drodze wiary! Wspólnota modlących się ludzi i Anioł Boży towarzyszą także nam.

Czwartek, 14 kwietnia – J 8, 51-59

Jezus - Syn Boży, Pan czasu i przestrzeni. Ten, który JEST, choć Abraham dopiero się narodzi. Ten, który JEST, gdy Jego Matka staje twarzą w twarz z Bożym posłańcem, by za chwilę zgodzić się na niepojęte. Ten, który JEST, nawet wtedy, kiedy bliscy składają Jego ciało w grobie. Ten, który JEST, w każdej chwili, także tutaj, teraz, tuż obok. Który składa obietnicę wyzwolenia spod panowania czasu i przestrzeni, przywiązania do "tu" i "teraz", "wczoraj", "dziś" i "jutro".

I oni - porażeni mocą paradoksu. Tak gorliwi w swej wierze, że aż zdolni do "ostatecznego rozwiązania" kwestii Nauczyciela z Nazaretu. Jakże dalecy od uwierzenia, że rozmawiają z Panem wszystkiego i że to On jest Tym, Który Ma Moc. Ślepi i głusi, choć przecież widzą i słyszą. Zamykający usta Temu, który sam jest Słowem i który wszystkim słowom nadaje sens.

Oni? To przecież my. Tak samo oburzeni na tę jedyną Obietnicę, choć słyszymy ją ciągle na nowo. Tak samo niewidzący, mimo iż zanurzeni w Świetle. Chwytający kamienie - wyrzutu, obelgi, oszczerstwa – i miotający nimi wokoło. Tak samo porażeni mocą paradoksu. Próbujący to, co niepojęte, dopasować do znanych sobie pojęć i reguł. Sfrustrowani i pełni zwątpienia, gdy się to nie udaje.

Ale On i tak JEST. Niezbyt na szczęście przejmuje się naszym oburzeniem, nie na tyle w każdym razie, aby zniknąć z horyzontu naszego świata. Pan czasu i przestrzeni. Pan świata, Pan wszystkiego, co było i będzie. Pan naszego zwątpienia i naszego zaufania. Pan. Ten który JEST.

Piątek, 15 kwietnia – J 10,31-42

Ewangelia powoli prowadzi nas ku męce Chrystusowej i pokazuje sytuacje, w których wobec Jezusa ludzie zachowują się agresywnie,

ze złością, grożąc Mu. Żydzi szukają powodów, aby móc „pozbyć się” niewygodnego szaleńca, który ogłasza się Synem Boga.

Bóg, który stał się człowiekiem i w czasie swojej publicznej działalności dokonywał cudów, uzdrawiał, przemawiał tłumacząc słowa Pisma, zostaje oskarżony o nazywanie siebie Bogiem. Syn, który wypełnia wolę Ojca, aby ludziom objawić Boskie miłosierdzie i wszechmoc, zostaje posądzony o bluźnierstwo. Czyny i słowa Jezusa sprawiają, że jedni chwytają za kamienie i chcą dokonać linczu, a inni zaczynają wierzyć. Słuchają słów Chrystusa, chodzą za nim, przypatrują się Jego czynom i zaczyna w nich rozwijać się życie wiary w żywego Boga. Bo ktoś taki jak Jezus – przyciąga i pociąga za sobą. Wystarczy otworzyć oczy, uszy, umysł i serce i zobaczyć, usłyszeć, zrozumieć i poczuć samego Boga, który przychodzi do każdego człowieka i zapewnia Go o swojej bezwarunkowej miłości, a swoje słowa potwierdza nieustannie swoimi czynami. Ostatecznie wypowiedział miłość do człowieka na krzyżu – przelewając krew Bożego Syna.

A czy Ty poznałeś już Jezusa? Czy przekonał Cię do siebie? Czy widzisz jak działa w Twoim życiu, w życiu Twoich bliskich? Czy wierzysz w Niego i ufasz Mu? A może chwytasz za kamień i chcesz się Go pozbyć, bo jest dla Ciebie niewygodny, bo zbyt wymagający?

Sobota, 16 kwietnia - J 11, 45-56

Jakim zagrożeniem dla arcykapłanów i faryzeuszy mogło być pojawienie się Proroka, który uzdrawia, wskrzesza umarłych, pociąga za sobą tłumy, nawraca Żydów?

Utrata życia z rąk Rzymian? A może utrata wpływów i posłuchu u Żydów? Zmniejszenie korzyści materialnych i upadek autorytetu?

A co Ty tracisz Człowieku, w związku z pojawieniem się Jezusa Chrystusa w twoim życiu? Swobodę decydowania o sobie, wygodę życia, niezależność, posadę, której trzymasz się kurczowo, choć już dawno nie przynosi ci satysfakcji, przyzwyczajenia życiowe, może nawet uzależnienia, które zapewniają pozorną ucieczkę od rzeczywistości, wreszcie swój własny, najcenniejszy na świecie Święty Spokój.

Czy dla tych pozornych wartości warto poświęcić życie wieczne?